

Posłuchaj

()

Amerykańscy katolicy komentując sprawę peruwiańskiego biskupa o nazwisku Ciro Quispe López i jego 17 kochanek, o czym poczytać można tu i tu, przedstawiają argumenty warte powtórzenia. Oto niektóre z nich:

- Takie jest peruwiańskie otoczenie „papieża”.
- Tego biskupa Prevost dobrze znał, gdyż był jego „kolegą po fachu”.
- I ci ludzie udzielają nam rad politycznych dotyczących imigracji lub ochrony środowiska.
- Ich postępowanie jest dokładnym odbiciem ich braku wiary.

Piszący te słowa pomyślał sobie, że być może taka jest peruwiańska kościelna norma, która żadnego duchownego już nie gorszy lub nie dziwi. Świeckich najwyraźniej też nie, skoro kochanki dla biskupa same się znalazły, pośród nich także

zakonnice.

Sprawa wyszła na jaw, gdy biskup przypadkowo przesłał sms skierowany do kochanki swojej sprzątaczce, która na niego do kościelnych władz doniosła. Oprócz łamania celibatu López winny jest także malwersacji finansowych, gdyż jak możemy się domyśleć, utrzymanie 17 kochanek tanie nie jest.

Tam, gdzie występuje nieobyczajność zawsze pojawiają się też finansowe malwersacje. Duchowny pozbawiony innych dochodów (np. praca na budowie) łatwo sięga do kościelnej kasy. Im wyżej w hierarchii stoi, tym mniej jest przez kogokolwiek kontrolowany. W przypadku stosunków z kobietami na którymś etapie pojawiają się dzieci, na które łożyć trzeba. W przypadku relacji homoseksualnych pojawia się szantaż, który bywa jeszcze droższy.

Uzasadnienie konieczności celibatu jest co prawda teologiczne, ale może bywa i finansowe. Osoby opowiadające się za zniesieniem celibatu zwykle nie chcą łożyć więcej na tace, by utrzymywać dzieci i rodziny księży na godziwym poziomie. Tutaj się tolerancja kończy i pojawia nieoczekiwany konserwatyzm.

Autor pomyślał sobie, że to, co nam – świeckim – nadal wydaje się niestosowne wśród duchownych jest tak rozpowszechnione i oczywiste, że nikt się tym już nie gorszy, ani nie obawia. Biskup z 17 kochankami plądrujący kościelną kasę to „normalka”, nie wyjątek. Nie wiemy tego, co się w kościelnych kuluarach dzieje, bo nikt nas tam nie wpuszcza. Do tego konieczne są święcenia i wzajemny szantaż.

Duchowni są do tego stopnia niemoralni, że ich upomnienia skierowane do wiernych – np. wpuszczania do własnego domu nielegalnych emigrantów – są dla ludzie moralnie zdrowych całkowicie niewykonalne. Żądają od nas rzeczy niemożliwych, jak faryzeusze cedzący komara i połykający wielbłąda (Mt 23, 24). Czynią to nie tylko przez złośliwość i faryzeizm, ale głównie dlatego, że tak dalece moralności nie praktykują, że nie wiedzą na czym ona polega.

Autor niejednokrotnie słuchał porad w konfesjonale, które były dla niego niewykonalne, nad czym wtedy ubolewał. Czuł się zły, nieudaczny, niewarty i niekochający Boga. Teraz wie, że porady te były obiektywnie niewykonalne, a radzili mu ludzie, którzy nic dobrego nie czynią.

Posoborowy Kościół popiera imigrację dlatego, ponieważ należy do organizacji pozarządowych otrzymujących pieniądze od państwa. Księża, dyrektorzy Caritasu lub biskupi ich nadzorujący wybierają pieniądze z kościelnej kasy, jak wyżej opisany biskup, więc im więcej w tej kasie się znajdzie, tym więcej z niej wybierać można.

Zatem nie jest to żadna „troska o ubogich”, ale troska o własne finansowe interesy. Posoborowe zainteresowanie sprawami tego świata nie jest bezinteresowne. Te Papieskie Fundacje Czegoś Tam służą praniu brudnych pieniędzy lub utrzymywaniu tych, którzy nimi zarządzają. Tam, gdzie brak państwowego nadzoru brakuje tym bardziej nadzoru kościelnego. Za Prevosta go też nie będzie, bo sam pochodzi z chicagowsko-peruwiańskiego bagna, przez co ma inny obraz normalności.

I jakie ma to znaczenie?

Takie, że wyżej opisani duchowni udzielają nam też porad duchowych, które na pierwszy rzut oka brzmią sensownie. Jednym z neo-dogmatów Novus Ordo jest twierdzenie, że ignorancja niepokonalna (*ignorantia invincibilis*) usprawiedliwia każdego. Przyjrzyjmy się takim popularnym twierdzeniom jak:

1. Jeśli ktoś nie wie, że to grzech, to żadnym to grzechem dla niego nie jest.

2. Jeśli ktoś o czymś nie wie, to winnym nie jest.

3. Coś jest grzechem dla katolika, a dla niekatolika grzechem nie jest.

Tymczasem w sferze świeckiej, którą posoborowy Kościół tak chętnie naśladuje, panuje odwieczna zasada: *ignorancja iuris nocet* – „nieznajomość prawa szkodzi”. Ktoś popełniając jakieś przestępstwo, wykroczenie lub zaniedbanie powołując się na nieznajomość prawa nie jest uniewinniany. Każdy prawodawca zakłada, że osoba dorosła i zdrowa na umyśle pewne zasady i

prawa znać musi.

Jeśli jest dzieckiem odpowiadają za nią jej rodzice, jeśli zdrowa na umyśle nie jest, winna zostać ubezwłasnowolniona i otrzymać kuratora. W przeciwnym razie na nieznajomość prawa powoływał by się każdy, a prawo nie miałoby żadnego znaczenia. Zauważmy więc, że samo istnienie przepisu zobowiązuje do jego znajomości tych, których ten przepis dotyczy.

A jak jest u Boga? Dokładnie tak samo – nieznajomość prawa szkodzi.

I tutaj prawie każdy posoborowy ksiądz ruszy na barykady, powołując się na niepokonalną ignorancję i wolność sumienia wołając:

U Boga jest zupełnie inaczej!

Otóż zupełnie inaczej nie jest. Jest tak samo, o czym mówi nam *analogia entis* – analogia bytu: rzeczy tego świata mają się analogicznie do rzeczy Bożych. Tak samo jak Pan Bóg dał prawo, tak samo musi być ono przestrzegane. Obowiązuje już na

zasadzie tego, że zostało wydane. Każdy człowiek na mocy tego, że jest stworzeniem, musi się do prawa Bożego stosować. Mianowicie do prawa:

- naturalnego,
- Dekalogu,
- Ewangelii.

Skoro Bóg jest Stwórcą wszystkie, a Chrystus Odkupicielem wszystkich ludzi, toteż nauczanie Kościoła skierowane jest do wszystkich, Kościół jest jedyną drogą zbawienia, przez co każdy z katolickich zasad będzie rozliczany. W niebie są sami katolicy.

Nauka o ignorancji niepokonalnej jest jedną z najsłabiej przedstawianych i znanych nauk. Księża, kierując się własną niemoralnością lub niewiedzą, przedstawiają ją na zasadzie:

> Odrobiłem lekcje, ale zapomniałem zeszytu!

względnie

> Nie odrobiłem lekcji, bo mi nikt nie powiedział, co jest zadane?

Przyjrzyjmy się nauczaniu św. Tomasza na ten temat (*Summ. theol*. I IIae, q. 76, art. 2). Akwinata odróżnia niewiedzę (*nescientia*) od ignorancji (*ignorantia*) lub nieznajomości. Jego zdaniem:

- Niewiedza (*nescientia*) jest zaprzeczeniem wiedzy – ktoś czegoś nie wie.
- Nieznajomość (*ignorantia*) to brak wiedzy należnej – ktoś nie wie tego, co mógł wiedzieć.

Akwinata (*Summ. theol*. I IIae, q. 76, art. 2, corp.) pisze:

> Otóż bywa, że to, co ktoś mógł wiedzieć, powinien był wiedzieć, a mianowicie wtedy, gdyby bez tej wiedzy nie mógł należycie wykonać swej powinności. **Dlatego wszyscy są obowiązani znać ogólne prawdy wiary i normy prawa**.
>
> Poszczególne zaś jednostki powinny nadto wiedzieć także to, **co należy do ich stanu oraz do ich obowiązków**. Są jednak także inne rzeczy, które ktoś mógłby znać, ale nie jest obowiązany ich znać, np. twierdzenia geometrii, z

wyjątkiem oczywiście pewnych wypadków czy osób.

Każdy zobowiązany jest do znajomości norm prawa i ogólnych prawd wiary. Od znajomości pierwszych zależy, czy pójdzie do piekła, gdzie smażyć będzie przez całą wieczność. Od znajomości drugich, czy pójdzie do więzienia. O ile większość dorosłych ludzi dysponuje tego rodzaju znajomością prawa, która strzeże ich przed więzieniem, o tyle, mało kto zna prawdy wiary na tyle, by nie trafić do piekła. Owszem dzieje się tak przez księży, ale każdy będzie z tego sądzony, co wiedzieć powinien, bo powinien był się o nich dowiedzieć. Dalej św. Tomasz stwierdza:

> Otóż kto z niedbalstwa nie ma tego, co powinien mieć lub nie czyni tego, co powinien czynić, popełnia grzech opuszczenia (*peccat peccato omissionis*). **Dlatego nieznajomość w stosunku do tych rzeczy, które ktoś powinien znać, ale nie zna wskutek niedbalstwa, jest grzechem**.

> Nie jest zaś niedbalstwem brak wiedzy o tym, czego ktoś nie mógł wiedzieć. **Tego rodzaju nieznajomość zwie się niepokonalną, gdyż nie da się jej pokonać przez pilną naukę**. Nieznajomość taka jest niedobrowolna, skoro **nie potrafimy pozbyć się jej** i dlatego nie jest grzechem. Tak więc żadna niepokonalna nieznajomość nie

jest grzechem.

Natomiast nieznajomość pokonalna tych rzeczy, które ktoś był obowiązany znać, jest grzechem. Nie jest zaś grzechem, gdy chodzi o rzeczy, których ów człowiek **nie miał obowiązku znać**.

Zatem niepokonalna jest jedynie ta nieznajomość, której nie można pokonać przez pilną naukę. O Boże, to większość skończy naprawdę w piekle. Kto uczy się już podstawowych prawd wiary?

Autor ma w ostatnich latach prawie wyłącznie do czynienia z ludźmi popełniającym grzechy zaniedbania (*peccatum omissionis*) na każdej płaszczyźnie swojego życia:

- fizycznej,
- intelektualnej,
- estetycznej,
- moralnej,
- duchowej.

Dzięki temu kończą w więzieniu, zakładzie psychiatrycznym, na bezrobociu lub w mało dochodowej pracy. Przyczyna jest zawsze taka sama. Heroiczne lenistwo – grzech zaniedbania. O swoje zbawienie jeszcze mniej się ludzi troszczy, gdyż:

- czyściec ma się rzekomo zagwarantowany – poglądy większości konserwatywnych katolików,
- każdy trafia do nieba – poglądy Novus Ordo od Franciszka,
- przez samo uczestnictwo w Mszy Trydenckiej czyściec jest pewny – poglądy większości tradycjonalistów.

Wszyscy oni mogą się mylić lub „przejechać” i skończyć niżej niż myślą, gdyż ich ignorancja wcale niepokonalna nie była. Chyba najbardziej wiedzą religijną zainteresowani są tradycjonaliści. Często jedynie po to, by wytknąć błędy Novus Ordo lub przekonać się od swojej wyższości nad posoborowymi katolikami.

O tym, jak się faktycznie zbawić i sprostać wymaganiom Boga myśli mało kto. Każdy jakoś uważa, że mu Bóg lepiej i inaczej niż innym policzy. Niestety tak nie będzie, bo niezmienny Bóg swoich wymagań nie zmienił. Każdy potrafi dziś czytać, ma dostęp do internetu, więc jego ignorancja niepokonalna nie jest. Wszystko można pokonać „przez pilną naukę”.

Wszyscy wolimy słuchać poglądów, które są dla nas wygodniejsze i te uważamy za prawdziwe. Tymczasem jest prawie zawsze na odwrót. To, co jest wygodniejsze i za czym idzie tłum prawie nigdy nie jest prawdą. Mówi to sam Chrystus:

> Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. (Mt 7,13)

To dlaczego nam księża tego nie mówią? Ponieważ żyją, jak ten peruwiański biskup przez co zatracili wszelkie wyczucie moralne, duchowe jak i zdolność rozumowania. Dlatego odruchowo głoszą fałszywe nauki „miłośmierdzia”, niekiedy w dobrej wierze, bo sami chcą, by tak było. By Bóg ukazał im miłosierdzie i nie trafili do piekła, dokąd prowadzą rzesze wiernych.

W tej chwili dla każdego jest oczywiste, że Prevost żadnym papieżem nie jest i jego poglądy nie są katolickie. Nie należy się go słuchać, ale „przez pilną naukę” poznawać prawdy wiary. Na przykład czytając i wspomagając finansowo ten blog, który rozpowszechnia niewygodne prawdy. Od nikogo innego ich nie usłyszycie i sami będziecie sobie winni. Amen.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related